

być rozpoczęty jedynie pod formą Oddziałów Strzeleckich i Bohaterskich Legionów.

Ideę stworzenia Polskiej Siły Zbrojnej służyliście w ten sposób, że pragnęliście usiłowania w tym kierunku na Ziemi Ojczyściej możliwie najbardziej uniezależnić od zaborców, dając środki, pozwalające na prowadzenie pracy swobodnej, leżącej się tylko z potrzebami Narodu, nie z kapryсами przemożnych w owe czasy opiekunów.

W uznaniu Waszych zasług przyznają Komitetowi Obrony Narodowej Krzyż I Brygady „Za wienną służbę”.

Gdy teraz zwracacie się o radę, co Wam w obecnej chwili czynić należy, uważam, że Waszym obowiązkiem jest zajęcie się serdecznie losem powracającego do Ojczyzny wychodźstwa, wyzyskanie wszystkich swych wpływów w celu ułatwienia Polsce zaciągnięcia pożyczki i otrzymania wszelkich tych środków materialnych, których zniszczone wojną kraj potrzebuje.

Musicie wreszcie pracować nad zanikiem podobnych w społeczeństwie polskim, powstałych na tle t. zw. orientacji, związanych ze smutną przeszłością naszej niewoli. W czasach słabości Polski „orientacje” te dzieliły Polskę na obozy, niepotrzebnie zwalczające się z taką namiętnością i bezwzględnością, że niestety zbyt często robiło to wrażenie jak gdyby Polacy stanęli po stronie dwóch sobie wrogich i zmagających się ze sobą zaborców.

W tych czasach niewielka ilość Polaków została, która wierzyła w swoje własne siły i chciała za pomocą własnej pracy zdobywać dla Polski wolność.

Dziś obóz ten, obóz wiary we własne siły, w własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski, a im prędzej pozostałości niewoli zostaną zapomniane i wyrzucone poza nawias życia politycznego Polski, tem lepiej dla Niej i dla pracy odbudowy Ojczyzny.

Warszawa-Belweder,
dn. 15. XII. 1919 r. **JÓZEF PIŁSUDSKI**

**ROZKAZ DO ŻOŁNIERZY
ARMJI HALLERA**

ŻOŁNIERZE!

„Oddani pracy przy olbrzymich warsztatach w Stanach Zjedn. otoczeni bogatym rozkwitem życia i przepychem wspaniałych warunków oraz nieobliczalnych możliwości, jakich tyle zawsze nastęrcza Ameryka, na pierwszy głos, na pierwsze wezwanie Polski, rzuciliście wszystkie korzystne dla Was widoki przyszłości i wstąpiście do polskich szeregów: —

Jakież to głos sprawił że niepomni osobistych wygod bezpieczeństwa i obfitych korzyści, wybraliście ciężką służbę wojenną, zdala od Waszych ognisk rodzinnych? Jakież to rozkaz spowodował, że mogąc Waszą krwią, męstwem, odwagą i życiem, zasługiwać się w najświetlejszym na świecie, tej, która Wam może dać obfity chleb, przyszliście tu służyć kra-

chetną miłością Ojczyzny. To właśnie, najświętsze uczucia miłości Ojczyzny kazało Wam wybrać nasze, szare, polskie szeregi. To uczucie miłości Ojczyzny, w każdym Polaku obecnie i najwyższe, kazało Wam przełamać wszelkie trudności i przybyć tu, by walczyć o wolność tej ziemi, która wydała Was, Waszych Dziadków i Ojców. Pokazaliście jeszcze raz światu, przykładem wszystkich naszych przodków rycerskich wiedzieni, że nie masz oddalenia, nie masz miejsca na ogromnym świecie, gdzieby do serca Polaków nie dotarł głos ojczyzny, wzywający do walki.

Walką, trudem, cierpieniem i krwią, odnowiliście węzły, jakie Was łączą z Polską. Wróciwszy do Waszych siedzib i do warsztatów Waszej pracy w Ameryce, krzewcie wśród ziomeków tę miłość, która Wam przyświecała w ciężkich latach wojny, aby tak, jak w tym okresie, do Was, w każdym następnym do Waszych dzieci wnuków, zawsze mogli przez wszystkie morza i odległości, dojsć głos Ojczyzny, wzywającej swoich synów do czynu, gdy zajdzie tego potrzeba...”

JÓZEF PIŁSUDSKI

(Rozkaz Marszałka J. Piłsudskiego do żołnierzy Armji gen. Hallera wydany w r. 1921 do odjeżdżających po wojnie żołnierzy pochodzących ze Stanów Zjednoczonych).

LIST DO RED. B. D. KUŁAKOWSKIEGO

Zdala od tego co się kocha i miłuje, do czego serce zdąża i ciągnie, wyrasta zawsze uczucie, wolne nieraz od przywar codziennego życia, od jego tarć codziennych, dając kwiaty uczucia o niezmałonej niczem postaci, w naiwnie nieraz pięknych jego przejawach.

Taką często bywa gdy każda emigracja o rodzinnym kraju myśli zdala, gdy zdala bez możliwości brania bezpośredniego udziału stara się odczuć trwogi czy bóle, triumfy czy rozkosz dalekich, lecz bliskich braci.

Taką też była często i Polonja Amerykańska w ostatnich latach.

(List J. Piłsudskiego napisany w dniu 3 lipca 1923 do Polonji Amerykańskiej na prośbę redaktora naczelnego „Nowego Świata” Bronisława D. Kułakowskiego podczas jego pobytu w Warszawie).

Obóz wiary we własne siły, we własną pracę, powinien stać się jedynym obozem Polski.

(List do Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce — 15 grudnia 1919)

Naszą największą siłą jest nasza wiara. Strzeżcie jej, wzmacniajcie ją

(Wywiad prasowy — 19 lutego 1919)

Nienawidziłem zawsze słabości, którą upiększać się chce pustymi dźwiękami słów bez treści

(Rok 1920)

Wyrzucają z t... i miłość z przekleństwem, I dławią się wzruszeniem i płakać nie mogą, I nie chrypią, lecz syją w tłum radosną trwogą.

A rano, mroźny rano sypie w oczy świtem, A konie? Konie wala o ziemię kopytem. Konnica ma rabaty pełne galanterji, Lansjery-bohatery! Czolem kawalerji! Hej, kwiaty na armaty! Żołnierzu do dłoń! Katedra oszalała. Ze wszystkich sił dzwoni. Szeregi za szeregiem! Sztandary! Sztandary!

A On mówić nie może! Mundur na nim szary.

Komendancie!

Komendancie! Ku obcej fortecy Co Cię skryła — ku Tobie i Sprawie, Bliscy sercem, choć ciałem dalecy, Jak ciągnące lecimy żurawie.

Lecą myli ku Tobie, jak ptaki, Z pozdrowieniem i ze złością się kładą U stóp Twoich... Dziś los nam jednaki — Rabów skutych my dzisiaj gromadą.

Ale jutro... to do nas należy. Ale jutro... rozploną żółw wici. Róg Twój skrzyknie żółw szarych rycerzy, W słońce wyjdziem, w podziemiach ukryci.

I cóż z tego, że ciało z drutem. Myśli wolnej drutami nie sprzegą. Cóż, że ciało ze zbroi rozkute. Cóż, że ciało ze zbroi rozkute.

Tę przysięga na Ciebie, Sprawę że nie spocznem aż zora zaplonie. Odebrali pałasze nam dzawę, Lecz któż serca odbierze nam w łonie. Już nie jesteś samotny Rycerzu. Pośród rzeszy tak obcej, choć swojej, Bo w serc naszych żołnierskich przymierzu Z Tobą polska nad Narwią straż stoi, Płon wydały Twe trudy i znoje, Duch Twój ogniem nam w piersiach się żarzy...

Niechaj będą spokojne my Twoje; My czuwamy jak Mohor na straży.

(„Rząd i Wojsko”, organ P. O. W., Warszawa, nr. 36 24 września 1918; autor nieznan, jeden z legionistów w Benjaminowie lub Szczypiornie)

Obca nam jest wszelka nienawiść plemienna i narodowościowa. Bojownicy wolności wszystkich krajów i narodów są naszymi braćmi. Umieemy oddać łód wszelkiej wielkiej myśli w jakimkolwiek języku się zrodziła, umieemy uczcić wielkiego poetę i myślicie-la, jakikolwiek naród go wydał.

(Przemówienie na okazyj jubileuszu Puszkina — 4 czerwca 1899)

Wyrzucają z t... i miłość z przekleństwem, I dławią się wzruszeniem i płakać nie mogą, I nie chrypią, lecz syją w tłum radosną trwogą.

W początku stycznia 1922 r. Komitet podjął starania o audiencję u Naczelnika Państwa. Po kilku dniach nadeszła odpowiedź odjutanta generalnego — płk. Wieniawy-Długoszewskiego zawiadamiająca, że Marszałek Piłsudski zgodził się przyjąć reprezentację młodzieży akademickiej. W wyznaczonym dniu Komitet w pełnym składzie udał się do Belwederu. Płk. Wieniawa-Długoszewski witając nas w salonie reprezentacyjnym, uprzedził delegację, że Naczelnik Państwa, bardzo tego dnia zajęty, będzie miał dla niej niewiele czasu; 10 -15 minut. Po krótkiej rozmowie wprowadził nas do gabinetu przyjąć na pierwszym pięttrze. Marszałka w gabinecie nie było. Czekaliśmy dłuższą chwilę w zupełnej ciszy. Nagle otworzyły się bezszelestnie drzwi sąsiedniego pokoju. Przed nami stanął Naczelnik Wskrzeszonego Państwa, Naczelnny Wódz tak niedawno zakończonej i zwycięskiej wojny z Rosją Sowiecką. Stał z lekka przygarbiony, pogodnie uśmiechnięty.

Po krótkiej prezentacji cji zasiadliśmy kołem. Z początku rozmowa szła nam niesporo. Przez wodniczący Komitetu kol. A. Chaciński, uroczysty i trochę sztywny niepewnym głosem zaczął mówić o pracach Zjazdu Wileńskiego. Kiedy wspomniał o wielkiej ilości uchwalonych przez Zjazd rezolucyj, których było coś ponad sto, Marszałek przerwał, zlekka ubawiony tym rekordem statystycznym: „Ponad sto rezolucyj! Ależ to imponujące! Panowie widzę — dodał ze śmiechem — chcą cały świat przebudować”.

W tej chwili lody zostały przełamane. W gabinecie belwederskim powiało miłym ciepłem. W podobnej atmosferze rozwiązały się języki.

Opowiadaliśmy Marszałkowi o naszych pracach i naszych troskach. Słuchał nas z życzliwą uwagą. Kiedy wspomniałem, że w Zjeździe Wileńskim brali udział delegaci zaprzyjaźnionych z nami organizacji młodzieży francuskiej i belgijskiej, Marszałek dopytywał się o

W toku rozmowy niezwykle serdecznej i bezpośredniej, Marszałek Piłsudski z akcentem głębokiego przekonania w głosie mówił o wielkich zadaniach młodego pokolenia. „Polskę — twierdził — powinni budować ludzie młodzi, którzy nie przekroczyli 25 lat. Starsi, wychowani pod rządami zaborców, zanadto przesiąkli jadem niewoli”. — „Czy wiecie Panowie — dodał z humorem — że niedawno namawiałem premiera, aby rząd złożył w Sejmie projekt ustawy, skazującej na śmierć ludzi powyżej 25 lat. Zapewniałem go, że — w razie uchwalenia ustawy — sam dobrowolnie pójde na rozstrzelanie. Ale cóż! rząd zląkł się odpowiedzialności i nie wniósł do Sejmu projektu ustawy”. — „Zabrakło im odwagi” — dodał z uśmiechem, ubawiony własnym opowiadaniem. Serdeczny śmiech Marszałka aż huczał w skupionej ciszy Belwederu.

Pod koniec rozmowy prosił Naczelnika Państwa, aby swym autorytetem poparł wobec rządu starania organizacji młodzieży o przyznanie kredytów na budowę domów akademickich. „Dobrze — powiedział Marszałek — Pomogę wam w tej sprawie, ale cicho, konspiracyjnie. Obecny minister skarbu (prof. J. Michalski) to strasznie twarda sztuka: jest wyznawcą religji oszczędności”.

(Dodam w nawiasie, że to „ciche, konspiracyjne” poparcie musiało być bardzo mocne: po upływie kilku tygodni rząd rektora Ponikowskiego uruchomił pierwsze znaczniejsze kredyty, które umożliwiły podjęcie prac nad budową domów akademickich).

Kiedy wyszliśmy z gabinetu Marszałka po dwugodzinnej rozmowie, jeden z kolegów z pod znaku Młodzieży Wszepocholskiej, który na wiecach studenckich gromił „politykę Belwederu”, powiedział mi z wyraźnym wzruszeniem:

„Wiesz, to ciekawe: od tego człowieka bije urok prawdziwej wielkości”.

(Artykuł z „Pogoni” (Londyn) styczeń-marzec 1951).



Dekorowanie żołnierzy i oficerów za bohaterstwo w wojnie 1920 r.

ARTUR ŚLIWINSKI

❖ Jak Piłsudski Przewidywał Przyszłość? ❖

Wiemy wszyscy, że Marszałek Piłsudski już w zaraniu swej działalności przeciwstawił się nie tylko panującym w społeczeństwie poglądom, ale także poglądom otoczenia, wśród którego żył i pracował. Ta odporność wobec sugestji, jaką często nawet na tęgie umysły wywiera opinia, znamionuje całą działalność Marszałka. Piłsudski zawsze krytycznie odnosił się do zdania większości. Niezwyczajny sugestjoner, sam nigdy nie poddaje się sugestji. Nieraz słyszałem z ust Marszałka następujące słowa:

„Gdy wszyscy są jednego zdania, należy się obawiać, że stanie się jakieś głupstwo”.

Piłsudski patrzył na życie wyłącznie własnymi oczyma i dlatego inaczej widzi rzeczywistość, niż widzi ją społeczeństwo, lub poszczególne jego odłamy, stale znajdujące się pod różnorodnymi wpływami. Całkowicie niezależny od narzucającej się opinii, mógł tę opinię niekiedy uwzględnić i jako fakt istniejący brać ją pod uwagę w swoich obliczeniach. Ale stanowisko swe uzgadniał jedynie z opinią własną. Najczęściej przecież szedł przeciw panującym prądom, i to zazwyczaj w warunkach tak ciężkich i trudnych, że rozpoczęta walka nieraz jej obserwatorom wydawała się musiała zgoła beznadziejną. Ostateczny rezultat wykazywał dopiero słusność tego, co głosił lub czynił. To też wydaje mi się, że jedynym niezawodnym sprzymierzeńcem Piłsudskiego był czas. Ten nieublagany korektor poglądów niejednokrotnie czynił w opinii olbrzymie wylomy, prostował jej niedorzeczności, błędy, fałszywe i, ukazując pracę Marszałka we właściwym świetle, zmuszał ją do zmiany stanowiska.

Kto pamięta, jak ogół nasz zapatrywał się na działalność Piłsudskiego w Związku Walki Czynnej, a później w organizacjach strzeleckich, kto pamięta, jak cała legalna prasa warszawska wypowiadała się w swoim czasie o czynie 6 sierpnia 1914 roku, kto ma jeszcze w uszach nieprzytomną wrzawę ówczesnego oburzenia, owe gromy inwektyw, oskarżeń, oszczerstw, jakimi ów czyn powitano, a chce sprawdzić, jak opinia zmienia swe punkty widzenia, niech czyta z ostatnich lat kilku tę samą prasę, omawiającą te same wypadki z racji przypadających rocznic, lub obchodów. Wystarczy zestawić ówczesne głosy z głosami, wypowiedzianymi po upływie lat kilkunastu, aby mieć miarę owej wielkiej przemiany, jaka się dokonała pod wpływem czasu. Te same organy, te same kierunki polityczne, często nawet ci sami ludzie oddają już o tych samych wydarzeniach mówią zgoła innym językiem i inaczej zapatrują się na nie.

Dzieło 6 sierpnia, ciężące swymi następstwami w ciągu czterech lat zgórą na ważniejszych etapach, przez jakie

skoczył Piłsudskiego. Gdy wszyscy gubili się w domysłach, co wojna przyniesie Polsce, gdy politycy nasi w trzech zaborach na gwałt improwizowali swoje stanowisko, idąc po linii najmniejszego oporu, jeden Piłsudski, od dawna przygotowany do wojny, nie wahał się co czynić i w najtrudniejszych warunkach stworzył pierwszy od półwiecza wojenny czyn polski.

I, zdaje się, w całym społeczeństwie polskim jeden Piłsudski widział jasno ówczesną rzeczywistość wojenną.

Gdy we wrześniu 1914 roku przyjechałem do Kielec z Warszawy i zdawałem Komendantowi sprawę z tego, co w stolicy zaszło, wspominałem między innymi, że politycy warszawscy, zgodnie zresztą z dominującym wszędzie poglądem, spodziewają się szybkiego ukończenia wojny. Na kilka miesięcy obliczono jej trwanie. Komendant był innego zdania. Twierdził, że wojna z obu stron zmobilizowała zbyt wielkie siły, aby się mogły tak prędko wyczerpać. Jego zdaniem, realni politycy powinni liczyć się z tym, że wojna potrwać może lata. Sam z tej możliwości wysnuwał daleko idące wnioski.

Przewidywał również Piłsudski rewolucję rosyjską, a już w listopadzie 1915 roku, w okopach pod Kolkami na Wołyniu, wprost niecierpliw się, mówiąc, że nie rozumie, co Moskale myślą sobie, że jeszcze rewolucji nie robią. Ale był przekonany, że rewolucja wybuchnie, że potoczy się inaczej, niż w roku 1905, że wreszcie jej następstwa będą znacznie poważniejsze dla samej Rosji, dla świata, a przede wszystkim dla Polski. W swoich planach politycznych już wtedy szeroko uwzględniał możliwości, jakie stworzy przewrót rosyjski.

Jak wykazały wypadki, równie dobrze orientował się w roku 1917, w okresie powołanej przez okupantów Tymczasowej Rady Stanu. Już po pierwszych posiedzeniach tej instytucji nie miał wątpliwości, jaka przyszłość ją czeka. Jak daleko wybiegał podówczas naprzód, świadczy o tym fakt, że przez czas pewien myślał, by zagrać z okupantami w otwarte karty i siłą zbrojną, jaką rozporządzał, zagarnąć w swoje ręce Dęblin. Pamiętam dobrze, jak wspominając mi o tym powtórzy parę razy:

Zawczasie! Jeszcze zawczasie.

I dodawał, że może już za pół roku, może za rok czyn taki mógłby dać pożądaną efekt i skończyć się wielkim sukcesem. Już wtedy bowiem przewidywał, że wojna skończy się przegraną państw centralnych. To też myśl była nęcąca. Ale Piłsudski nie ulega najbardziej nęcącym pokusom, gdy przeciw nim przemawiają konsekwencje, jakie sam z pomysłów swoich wysnuwa.

Dokładnie orientując się w ówczesnej sy-

Różne okoliczności pokrzyżowały ten zamiar, a tymczasem zachowanie się Komendanta budziło coraz większą nieufność okupantów. Piłsudski doskonale zdawał sobie z tego sprawę i z przedziwną jasnością mówił, czego oczekiwać może.

W nocy z dnia 21 na 22 lipca w obecności Sokolnickiego, Sosnkowskiego, Ślaska i mojej, mówiąc o tem, co się stało w ostatnich miesiącach, przypuszczał, że niebawem uwieziony będzie do obozu jeńców. Jeszcze rok temu, utrzymywał, sprawa skończyłaby się krótko przed sądem wojennym, lecz obecnie Niemcy są już za słabi, aby się na taki krok zdecydować. Wobec tego poprzestaną na uwięzieniu. Ale to uwięzienie długo trwać nie będzie. Mówił jeszcze Komendant, że Niemcy wojnę przegrają, a wtedy odzyska wolność i wróci do Warszawy, ale wróci już, jako dyktator.

Rozstaliśmy się późno w noc. W parę godzin potem zaalarmowano mnie wieścią, że Piłsudskiego zaarrestowali Niemcy i odwieźli na dworzec.

W dniu 11 listopada 1918 roku Komendant przypomniawszy sobie, co mówił przed swoim uwięzieniem, pytał mnie, czy to pamiętam i stwierdził nie bez zawołania, że nie omylił się w swoich ówczesnych przewidywaniach.

W związku z jasnym widzeniem rzeczywistości pozostaje pytanie, czy może tylko umiejętność, która nieraz stanowi o powodzeniu zarówno męża stanu, jak i wodza. Jest to umiejętność szybkiego decydowania się i zarazem umiejętność czekania z decyzją na odpowiednią chwilę. Ludziom, kierującym wielkimi wypadkami a mającym poczucie dziejowej odpowiedzialności, nigdy decyzja nie przychodzi łatwo. Dla Napoleona powzięcie decyzji było meł o potężnym przeżyciu wewnętrznym. Lecznoże jeszcze większego wysiłku woli i więzkiego hartu wymaga oczekiwanie, zwłaszcza sytuacji, gdy ogół ogarnia nerwowe zniecierpliwienie, gdy wszy-

Pobył Komendanta w Krakowie

Radosnym echem bszła się po Krakowie wieść, że bawi w jęgnurach Wódz Wojska Polskiego. Ogólne po nim oburzenie wszystkich, bo stało się w tej chwili tak długo żywej tęsknocie, temu pragnie-

szy domagają się rozstrzygnięcia natychmiastowych, gdy spłoszona opinia jest przekonana, że w istniejącym położeniu jednej chwili do stracecia niema. Tymczasem komplikacje życia są często grą sił nieobliczalnych. Trzeba nieraz czasu, aby możliwości, prawdo podobieństwa i widoki tej gry obliczyć. Trzeba wyczekać, aby choć w przybliżeniu zdać sobie sprawę, co się z tych komplikacji wyłoni. Lecz niecierpliw ogół skłonny jest zadowolnić się raczej najniefortunniejszym rozstrzygnięciem, niż przetrwać czas jakiś w stanie niepewności. Piłsudski nie ulega tej gorączce. Nie daje się oszukać nastrojom, które stwarzają przysłowiony pęd owczy i terroryzują opinię. Umie decydować się szybko i umie czekać. Jakoż w różnych położeniach wytrzymywał niezachwianie ataki powszechnego zniecierpliwienia, nie tracił zimnej krwi i spokoju.

Tak było w listopadzie 1918 roku, w okresie tworzenia pierwszego rządu Rzeczypospolitej, gdy każda nowa godzina oczekiwania coraz silniej niepokoiła opinię, a każdy nowy dzień zwłoki w niezliczonych stronnictwach ówczesnych wywoływał wzburzenie.

Tak było później, w roku 1922, gdy przeciągające się przesilenie rządowe podnieciło kluby w Sejmie, a prasa biła nieustannie we wszystkie dzwony alarmowe. Cała opinia była wzburzona. Jeden Naczelnik Państwa zachowywał zimną krew i, trwając w niezrozumiałym dla opinii uporze, nie spieszył się z powzięciem decyzji. Patrzył znacznie dalej, niż lamentujący posłowie, a politykom, dla których zakończenie przesilenia rządowego było największą troską i największym kłopotem, starał się otworzyć oczy na grozę o wiele poważniejszego przesilenia: przesilenia państwowego, jakim zakończyć się musi wzrastająca w Sejmie anarchja.

Zdaje się, że nikt podówczas nie rozumiał powagi tych słów, nikt nie zdawał sobie sprawy z ich istotnego znaczenia.

Taką samą odporność wykazał Piłsudski po wypadkach majowych 1926 roku, gdy cały obóz, stojący za nim, był przekonany, że rozwiązanie Sejmu i dyktatura Marszałka jest jedyną właściwą konsekwencją dokonanego przewrotu. To co dla Piłsudskiego mogło być środkiem, dla obozu tego stawało się

celem. Ale pragnienie dyktatury było nie tylko wynikiem dezorientacji. Dyktatura miała dla jej zwolenników tę dogodną stronę, że zdejmowała z nich ciężar odpowiedzialności za przeszłość i zwalniała ich od troski o przyszłość. Lecz inaczej, niż wszyscy, widział tę przyszłość Piłsudski i wbrew wszystkim poszedł własną drogą.

(Z rozdziału książki „Idea i Ciepota J. Piłsudskiego” — A. Śliwińskiego: „Z wspomnień osobistych” rok 1934).

ANNA MARJA LIPSKA

Na Dwudziestą Rocznice

Wiem. Widziałam na Cmentarzu Wileńskim,
— na Roszie —

Tę płytę grobową
I na czarnym granicie
Te słowa wyryte
Takie ludzkie, a już niemiertelne
W swojej prostocie:

MATKA I SERCE SYNA...

Choć wróg roztrzaskał
Płytę granitową,
Starł nienawiścią
Tamte ciche słowa
I depcze po Twoim sercu, Marszałku!
— W osieroconej Ojczyźnie —

Nam tej żywej rany
Czas już nie zablźni żadną żałobą
I Anioły płaczą
Nam — pospołu z Tobą —
Wiosennym deszczem

Ludzką i rozpaczą,
— Już niezmierną mocą —
Powracasz jeszcze,

By Majową nocą
Błądzić po Wilnie
Twoim „Milem Mieście”
... bo POLSKI się nie zapomina.

Waszyngton, w maju 1955.

MYŚLI PIŁSUDSKIEGO

W okresie przewrotu hitlerowskiego Marszałek Piłsudski powiedział:

„Marzeniem Niemców jest doprowadzenie do kooperacji z Rosją — jak za czasów Bismarka. Dojście do takiej kooperacji byłoby następnym etapem. Do tego dopuścić nie można.

Tam gdzie chodzi o życie, tam gdzie chodzi o krew, jest ta ofiara najłatwiejsza, chociaż w laury owita.

To jest ofiara, na którą Polak napewno się zdobydzie. Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę robioną dla siły całego narodu, idzie

zakonczona mniem 11 listopada 1918 roku, jest właśnie wymownym dowodem, jak trafnie na długi czas przed wybuchem wojny ocenil Pilsudski sytuacje europejska i jak nieomylnie przewidywal przyszlosc. Nie tylko wziesniej, niz inni, przewidywal nadcigajaca burza, ale zawczasu przygotowal sie do niej. Wybuch wojny swiatowej zaskoczyl spoleczenstwo polskie. Nie za-

1874. w sytuacji i onki, a nie majac juz szerszego pola do dzialania w kraju, projektowal w owym czasie wyjazd do Rosji, tam bowiem widzial moznośc wykorzystania rosyjskiego chaosu i stworzenia powaznej liczebnie armii polskiej, która według wszelkiego prawdopodobienstwa, powstalaby na czas ostatecznej rozgrywki między walczącymi silami.

MARJAN HEMAR

O, Panie Marszałku:

O Marszałku Pilsudski,
O daleki cieniu,
Błękitny, nieuchwytny,
Przeznaczony w wspomnieniu —

Szukało Cię radjo po nocach
Na odsiecz ginącej Warszawie
A Tyś się nad mapą nie schylał
W tej najcięższej, najdroższej przeprawie.
Wolały Cię krzyki wręblów
Milknących już, rozpaczliwych.
A Tyś miecza nie dobył.
Konia nie dosiadł.
Nie było Cię pośród żywych.

W trumnie pod wieżą Srebrnych Dzwonów,
W kamiennym lochu leży On,
Co sam za życia był jak dzwon,
Gdy w serce swoje wziął z milionów
Serc — wszystką gorycz, wszystek żal
I wszystek hart samotnej mocy
I wszystką dumę głuchych nocy
I polskich marzeń wszystką dal.
I wszystko w sobie stopić umiał
W jednego spizu trudny ton.
Ale nikt w Polsce nie rozumiał,
Dla kogo brzmił zenny dzwon,
Dlaczego lampa isni co noc,
Do świtu, w oknie w Belwederze
I skąd się bierze owa moc,
Ze prężą się — jak młodzi porucznicy —
I błędną najstarsi żołnierze,
Gdy w oczy patrząc
Zmarszczy brwi.

O Panie Marszałku,
O Marszałku Pilsudski.

Stertami kwiaty kładli
Na belwederskim dziedzińcu —
Ziemię znosili, kopiec
Sypali Ci na Sowińcu.
Serce zanieśli na Rosję.
A ciało, jak próżną zbroję
Złożyli w krypcie Wawelu.
I wrócili — swój do swego, po swoje.
I robili wycieczki,
I biadali: Ojczyzna!
I stawiali pomniki,
I krzyčili: puścizna!
I nagle ich było tak wielu
Braz puścizna Twojego imienia,

Tę puściznę rozrywali w łoku
Cały rok, dzień i noc bez wytchnienia,
A dla Ciebie — tylko raz do roku —
Zostawiali minutę milczenia.

I tylko tej minuty — jeden raz do roku —
Można było usłyszeć, bez niczyjej komendy,
Jak w górze — coraz dalej — skrzydła biją
w mroku.

To odlatał archanioł umarłej legendy.
Ale dzisiaj, w przeraźliwym blasku
Nieszczęścia, wstydu i klęski,
Serca mając trzepoczące w potrzasku
I szloch w gardle dławiąc niemeśki —

Przez lzy nawisłe u rżę
Pytają bezradne spojżenia —
Jaki był w Polsce sens
Jego istnienia?

Odpowiedź surowa.
Ale brzmi najprościej.
Jego testament — dwa słowa:
Nakaz wielkości.

Wielkość — to znaczy:
Większe niż los — mieć serce.
I być wielkim w rozpacz.
W nędzy i w poniewierce.

Oto jest nakaz wielkości.
My już nie mamy wyboru.
My już musimy, po wieczność wieczności
Żyć według jednego wzoru.

Oto ślub nasz, Panie Marszałku,
Dziś rozbitki miotani przez fale —
Jutro będziemy wielcy —
Albo nie będzie nas wcale:

Albo stanie na gruzach Warszawy
Pomnik sławny łuk zwycięstwa promienny,
Albo niech zatkną tam krzyż
Na grób.
Ale krzyż bezimienny.

Ażby się nie dowiedział
Do końca świata wzrok ludzki,
Ze tu leży naród, którego wodzem,
Naprawdę —
Był Józef Pilsudski.

chwili stanowczej... zdobyć się na twórczy czyn i z chaosu berności i niezdecydowania społeczeństw, wyrwać potrafił i unieść wysoko sztandar Godności narodowej. I Tego, który przed dwudziestu miesiącami, wbrew woli społeczeństwa, bez jego poparcia, pierwsze oddziały wyprowadził na bój o Wolność i Niepodległość, postanowił Kraków uczcić i hołd złożyć Jego czynowi.

I przyjęło społeczeństwo Pilsudskiego nie z tą hałaśliwą wystawnością, która domy w chorągwie przystraja, ale z tą szczerością uczuć, która girlandami uwielbienia i czci spowiewszy, światłem prostoty ujmuje, a ciepłem miłości rozgrzewa.

„Witamy Cię Panie Brygadjerze z uczuciem nieskończonej dumy, gdyż jesteś wybranym tej siły w Narodzie, która skupia w sobie najszczytniejsze narodu ideały”.

Temi mniej więcej słowy witał w imieniu N. K. N. prezes jego prof. Jaworski.

Cały ciąg wszystkich przyjęć i uroczystości, w których niezmordowana praca Ligi Kobiet niepoślednią odegrała rolę, znamionował ten właśnie ton nieklamanej uznania i czci, który płynął nie tylko z serc mieszkańców prastarej stolicy Polski i społeczeństwa galicyjskiego, ale przez usta posła do Dumy Lempickiego, przemawiającego w imieniu Królestwa, stał się wyrazem uczuć całego Narodu.

Niezapomnianą zostanie samorzutna manifestacja urządzona Komendantowi na przedstawieniu w teatrze miejskim przez wszystkie sfery społeczeństwa.

Uroczysty, świąteczny nastrój w zapelnionej po brzegi sali, gdzie obok najznamienitszych w narodzie polityków widnieją wysokie głowy duchowieństwa i wojskowości. Atmosfera szczerzej miłości i podziwu otacza tę kwiatami przybraną lożę, gdzie w szarym swoim mundurze, bez oznak i wylogów siedzi Komendant w otoczeniu kilku oficerów Brygady.

W przedstawieniu biorą udział najwybitniejsze siły, jakie posiada teatr krakowski, które nie cofają się nawet przed rolą niemych statystów, byle uświetnić wieczór i w ten sposób uczcić Komendanta. Cały program przedstawienia ma charakter gorącej manifestacji która raz wraz budzi echa wśród publiczności, aż wybucha nieokielznaną owacją w odsłonię z Kościuszki pod Racławicami: gdy Kościuszek wchodzi na scenę, aby przed Narodem złożyć przysięgę, cała publiczność, jakby jakąś magiczną poderwana siłą, powstaje i z okrzykiem: „Niech żyje Wódz Wojsk Polskich — Pilsudski!” obrzuca lożę Komendanta kwiatami, wśród niemilknących długo oklasków.

W ten sposób Kraków uczcił swego najznamienitszego Męża, a w nim Żołnierza, który z wytrwałością i hartem od dwudziestu miesięcy walczył o Niepodległość Ojczyzny.

(„Zuchowaty”, organ 5 p. Legionów wyawany na powielaczu na frontie, marzec rok 1916).

W Niemiec i Rosji trzeba stale pilnować tej sprawy. Na świecie powstawały już najdluzsze sojusze. Jak przeciwdziałać? Zależnie od danej konjunktury: bądź nastraszeniem słabszego, bądź kolejnym odpreżeniem stosunków. Gra będzie trudna przy paraliżu woli i krótkowzroczności Zachodu oraz nieudaniu się moich planów federacyjnych”.

(Z relacji gen. Kazimierza Głabisa złożonej w Instytucie Józefa Pilsudskiego w Londynie 8 lipca 1950)

Prawda jest taka łatwa: wszyscyśmy grzeszyli, wszyscy byliśmy słabi, wszyscyśmy od musów dziejowych uciekali. Czyż prawda tak trudna jest do powiedzenia? Czyż trzeba przez słowa kłamliwe nowe węzły płątać? Czyż Igac ciągle o Polsce trzeba, gdy się o sobie mówi?

Powtarzam zawsze i błagam: prawdy pod korcem nie chować, bo ona wyjdzie, skoro jedno kłamstwo drugiemu zaprzeczać musi. (Pierwsze dni Rzeczypospolitej — 15 listopada 1924)

Chciałbym w narodzie polskim widzieć psychologię szeregowca, który nawet przy nieszczęśliwych rezultatach bitwy zachować musi spokój i nie traci nigdy nadziei. (Wywiad prasowy — 23 list. 1918)

Wiem, że jest najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów.

(Przemówienie w Lublinie — 11 stycznia 1920)

A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem, warto było — warto było ten ból i zmęczenie przeczycić, jak przeczyciałem. (4 sierpnia 1933 w Pikiłszkach)

Twierdzą raz jeszcze, że bramy przepastnej śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne niż prawa małości. (Przemówienie na Wawelu na pogrzebie J. Słowackiego — 28 czerwca 1927)

Polskę być może czekają i ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów — powtarzam — strzeżcie się obcych agentur, służące jedynie Polsce, miłując Polskę i nienawidzące tych, co służą obcym.

(Przemówienie do Legionistów — 7 sierpnia 1927)

W boju doby dzisiejszej trwającym długo, psychiczne objawy kryzysu posiadają wielkie, ogromne znaczenie.

(Kryzysy Bojów, przemówienie we Lwowie, 1911)



W Legionach